

# Zasztowt, Leszek

---

"Captive University. The Sovietization of East German, Czech, and Polish Higher Education, 1945-1956", John Connelly, London 2000 : [recenzja]

---

Rozprawy z Dziejów Oświaty 41, 266-271

---

2002

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



John Connelly, *Captive University. The Sovietization of East German, Czech, and Polish Higher Education, 1945–1956*, The University of North Carolina Press, Chapel Hill & London 2000, ss. XVIII+432.

John Connelly jest profesorem najnowszej historii Europy na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley. Jest jednym z nielicznych historyków amerykańskich zajmujących się przede wszystkim dziejami Europy Środkowej i Wschodniej, w tym nie jedynie historią Rosji i ZSRR, która zdominowała amerykańskie uniwersytety. Opublikował między innymi monografię: *The Paradox of East German Communism: from Non-Stalinism to Neo-Stalinism* (1995), a także szereg studiów w czasopismach „Central European History”, „Deutschland Archiv”, „Minerva” i „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft”. W Polsce znany jest między innymi dzięki tekstowi źródłowemu opublikowanemu razem z Teresą Suleją, prezentującemu „Projekt reformy personalnej polonistyki uniwersyteckiej” Stefana Żółkiewskiego z 1950 roku („Arcana” nr 2, 1997).

Najnowsza praca Connelleygo, zatytułowana *Zniewolony uniwersytet*, a poświęcona sowietyzacji szkolnictwa wyższego we Wschodnich Niemczech, Polsce i w Czechach w latach 1945–1956, stanowi swoiste ukoronowanie jego dotychczasowych, wieloletnich badań archiwalnych prowadzonych przede wszystkim w krajach będących przedmiotem studium.

Trzeba stwierdzić, że wśród prac anglojęzycznych poświęconych Europie Środkowej i Wschodniej, a nie dotyczących bezpośrednio Rosji carskiej i sowieckiej, monografia Connelleygo wyróżnia się zdecydowanie na korzyść. Gruntowna znajomość realiów epoki we wszystkich krajach będących przedmiotem studium, drobiazgowość wiedzy dotycząca środowiska naukowego (ulubione przez Autora określenie: *milieu*), oparta na własnych poszukiwaniach archiwalnych i wywiadach z politykami i uczonymi, świetne opanowanie wielojęzycznej literatury przedmiotu, to tylko niektóre zalety *Zniewolonego uniwersytetu*. Jednak najważniejszą i godną podkreślenia zaletą pracy są jej wyważone oceny okresu stalinowskiego w trzech krajach tzw. „demokracji ludowej”. Monografia jest również swoistym pendantem do *Zniewolonego umysłu* Czesława Miłozza, rozszerzającym jednak analizowany obszar poza powojenną Polskę. Sam tytuł pracy

jest niewątpliwym ukłonem w stronę Mistrza, zakorzenionego głęboko w tradycji uniwersytetu w Berkeley, na której Miłosz, obok Wacława Lednickiego, wycisnął jak widać niezatarte piętno.

*Zniewolony uniwersytet* jest przede wszystkim studium porównawczym. Ma to podstawowe znaczenie dla zrozumienia specyfiki dziejów regionu w okresie stalinowskim. Mimo wielu wątpliwości wyrażanych przez znawców przedmiotu, a dotyczących niewielkich – jak się powszechnie uważa – różnic w zakresie stalinizacji aparatu państwowego i struktur akademickich w latach 1945–1956, stalinizacja szkolnictwa wyższego w Polsce, Wschodnich Niemczech i Czechosłowacji (Słowacja potraktowana została w studium marginalnie), nie tylko przebiegała w różny sposób, ale również jej efekty i zakres zaawansowania były różne w każdym z krajów. Jest więc studium Connelleygo nie tylko analizą przemian politycznych w szkołach wyższych regionu oraz przekształceń struktury uniwersytetów, ale przede wszystkim jest wnikliwym odtworzeniem dziejów środowiska akademickiego, potraktowanego jako nierozłączna część inteligencji w poszczególnych krajach.

Wbrew dość powszechnym opiniom sowietologów uważających, że jeśli zna się wydarzenia w Rosji sowieckiej, łatwo wyobrazić sobie co działo się w Europie Wschodniej, Connelly przekonująco udowadnia, że stalinizacja w każdym z krajów miała zdecydowanie inny przebieg i, zwłaszcza w przypadku powojennej Polski, zupełnie inne efekty. Podstawowe dla Polaków pytanie: dlaczego w Polsce nie doszło do eliminacji przedwojennej inteligencji, w tym profesury uniwersyteckiej, z życia publicznego, znajduje w monografii wyrażoną i udokumentowaną odpowiedź.

W opinii Autora łagodna stalinizacja szkolnictwa wyższego w Polsce wynikała z wielu przyczyn. Z jednej strony była to słabość nowego reżymu komunistycznego, który musiał wciąż liczyć się z nieprzychylnym mu społeczeństwem, z antykomunistycznym Kościołem katolickim skupiającym ponad 90 procent Polaków oraz z zaborowymi i wojennymi tradycjami polskiej irredenty, w tym z przyzwyczajeniem do traktowania władzy państwowej jako

obcego dla społeczeństwa organizmu – tym razem narzuconego przez Sowiety. Z drugiej strony inteligencja polska, w tym profesura uniwersytecka, dzięki doświadczeniom zdobytym zarówno przed wojną (walka z Sanacją o utrzymanie autonomii szkół wyższych), jak i w czasie wojny (tajne nauczanie i walka z obu okupantami oraz powszechne odrzucenie kolaboracji z wrogiem), zachowała swoisty etos. Etos ten zawierał w sobie między innymi przekonanie o szczególnej roli inteligencji, jako nośnika tradycji narodowej, przeświadczenie o nadrzędności wartości narodowych względem oferowanych przez nową władzę wartości społecznych, w tym nawet uzasadnionych hasel wyrównywania szans w dostępie do uniwersytetów dla dzieci ze środowisk robotniczych i chłopskich. Jak udowadnia Autor, poczucie przedwojennej tradycji akademickiej, jedności i solidarności w obrębie stanu akademickiego było główną przyczyną nie dopuszczenia do czystek stalinowskich w Polsce w takiej skali jaka miała miejsce w Niemczech Wschodnich czy w Czechach.

Popierając swoje twierdzenia licznymi przykładami Connelly pokazuje, że tradycja nadrzędnych wartości akademickich: wolności słowa, niezależności badań, swobody wyrażania własnych opinii, zachowania względnej autonomii uniwersytetów, a przede wszystkim nie podważania relacji pomiędzy mistrzem a uczniem, była silniejsza niż kwestie doraźnej polityki. Dotyczyło to zresztą nie tylko profesury negatywnie nastawionej do nowej władzy, ale także – i to wydaje się być najmniej zapoznaną stroną okresu stalinowskiego w Polsce – młodszej kadry i akademików ściśle związanych z reżymem.

Jak pisze Connelly: w Polsce większość uczonych, którzy należeli do partii, w pierwszej kolejności czuli się przynależni do swojego wydziału uniwersyteckiego, w stosunku do którego starali się zachować lojalność. Wielu młodszych uczonych, którzy ostatecznie znaleźli się w PZPR, jak Bogusław Leśnodorski, Juliusz Bardach, Henryk Markiewicz, czy Kazimierz Opałek, utrzymywali ściśle związki ze swoimi mistrzami (s. 160).

Na marginesie ideologicznej ofensywy w nauce zwanej „Akcją N” (1948 r.) Autor udowadnia, że więzy środowiskowe, w tym profesorowie broniący swoich uczniów (a także uczniowie broniący swoich profesorów), były częstokroć silniejsze od zobowiązań politycznych, wynikających z przynależności do

partii. Odwołując się do przykładu Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, który poniósł szczególnie ciężkie straty w wyniku „Akcji N”, Autor ukazuje jak tego rodzaju zależności funkcjonowały. Waldemar Voisé, ofiara „Akcji N” – pisze Connelly – był rokującym wielkie nadzieje doktorem historii prawa, który z racji negatywnej opinii kadr i zamknięcia Wydziału Prawa, nie miał w Toruniu szansy. Uniwersytet zapewnił Voisé stanowisko bibliotekarza, podczas gdy jego profesor, rektor toruński Karol Koranyi, poszukiwał dlań miejsca. W 1951 roku (prawdopodobnie wcześniej bo w 1950 r. L.Z.) napisał do Uniwersytetu Warszawskiego rekomendujący Voisé list, który, gdyby polska biurokracja funkcjonowała chociaż połowicznie, nie powinien przynieść spodziewanych rezultatów. Jednak profesor historii prawa w Uniwersytecie Warszawskim Juliusz Bardach znał i szanował Koranyiego, który nota bene był bliskim przyjacielem Adama Vetulaniego z Krakowa, promotora doktoratu Bardacha. I tak wróg klasowy dr Voisé został przyjęty na Wydział Prawa w Warszawie, aby ukończyć pracę habilitacyjną w szczytowym okresie stalinowskim (s. 171; praca ukończona została w 1954 r. L.Z.).

W polskim środowisku akademickim, nawet wśród osób związanych z PZPR, nigdy nie przyjęły się powszechnie obowiązujące w innych krajach „realnego socjalizmu” formy zwracania się per „towarzyszu” lub w drugiej osobie liczby mnogiej. Nawet w latach pięć-dziesiątych obowiązywały formy „Pani” lub „Pan Profesor” (s. 181).

Jakie jednak były przyczyny tego, że akademickie środowisko bezpartyjne w znaczącej części zaakceptowało narzucone warunki funkcjonowania powojennej Polski, w tym uniwersytetów, i tym samym legitymizowało nową władzę? Connelly odwołuje się tu do doświadczeń przedwojennych i wojennych Rzeczypospolitej.

Z jednej strony doświadczenia lat trzydziestych związanych z sanacyjną reformą uniwersytetów, ale także z antysemickimi rozruchami na uczelniach i nasilonymi działaniami Narodowej Demokracji spowodowały, że pewna, znacząca część środowiska akademickiego była nadzwyczaj krytycznie nastawiona w stosunku do realiów Polski przedwojennej. Wśród osób czynnie przeciwstawiających się rozruchom antysemickim na uniwersytetach Connelly (za Oskarem Lange wykładającym wówczas w Berkeley, 1938 r.) wymienia elitę nauki polskiej: Tadeusza Kotarbińskiego, Józefa

Chałasińskiego, Stanisława i Marię Ossowskich, Jana Stanisława Bystronia, Stanisława Kulczyńskiego, Jana Dembowskiego, Władysława Witwickiego, Konstantego Zakrzewskiego, Seweryna Wysłoucha, Tadeusza Manteuffla i Natalię Gąsiorowską (s. 82). Również wojenne doświadczenia nie były skłaniające do optymizmu. Wśród nich szczególnie echem odbiła się denuncjacja do Gestapo profesora Marcellego Handelsmana i Haliny Kraheleskiej oraz zamordowanie dn. 13 czerwca 1944 r. mjr. Jerzego Makowieckiego wraz z żoną, a także pracownika Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK doc. Ludwika Widerszala, przez ultra pravicową „grupę egzekucyjną” Andrzeja Sudeczki. Jak pisze Autor doświadczenia te wyzwoliły zarówno Aleksandra Gieysztor, jak i Tadeusza Manteuffla z jakiegokolwiek nostalgii za przedwojenną Polską (s. 82; por. Robert Jarocki, *Opowieść o Aleksandrze Gieysztorze* i „Polityka” nr 29 z dn. 21 lipca 2001 r.).

Jak uważa Autor osoby aktywnie przeciwstawiające się gettu ławkowemu przed wojną, mające czystą kartę z okresu okupacji, wkroczyły w okres powojenny ze swoistą aurą „czystości politycznej” i „akademickiej solidności”. Owa warstwa „postępowych” akademików odegrała ważną rolę w okresie powojennym, zwłaszcza jako mediatorzy pomiędzy najbardziej konserwatywną profesurą a reprezentantami partii komunistycznej (s. 83). Jak pisze dalej: mimo, że polscy komuniści pragnęli radykalnych zmian, byli jednak zbyt słabi, aby zmiany te szybko przeprowadzić. Aby pozyskać profesurę oraz zdobyć poparcie studentów (również tych z rodzin robotniczo-chłopskich), czołowi funkcjonariusze PZPR w środowisku akademickim Stefan Żółkiewski, Adam Schaff i Celina Bobińska musieli zbliżyć się z „lojalnymi” i „skłonnyymi do współpracy” bezpartyjnymi uczonymi. Wśród uczonych tych Autor wymienia: Kazimierza Wykę, Józefa Chałasińskiego i Tadeusza Manteuffla. Właśnie owi bezpartyjni profesorowie mieli być wykorzystani jako mediatorzy pomiędzy środowiskiem akademickim a władzą (s. 151).

W efekcie, jak uważa Connelly, w Polsce nigdy nie doszło do zerwania ciągłości tradycji akademickiej, jak to miało miejsce w dwóch sąsiednich krajach. Tradycja ta spowodowała, że zachłystnięcie się schematycznym marksyzmem-leninizmem w Polsce było bardzo powierchowne, owoćnie zaś rozwijano metodologię marksowską na sposób zachodni, nie rezygnując przy tym z innych postaw badawczych.

Dobrym przykładem owej ciągłości było warszawskie środowisko historyczne, w którym granica pomiędzy partyjnymi i bezpartyjnymi była mniej wyraźna niż wśród polonistów. Linia podziału biegła raczej poprzez krąg przyjaciół i osobistych sympatii z okresu przedwojennego, jeszcze z czasów seminarium Marcellego Handelsmana. Pierwszy student Handelsmana Stanisław Arnold (doktorat w 1920 r.) był we wczesnym okresie powojennym wpływowym historykiem komunistycznym. Zarówno on, jak i inni studenci ze szkoły Handelsmana: T. Manteuffel, S. Kieniewicz, M. Małowist, A. Gieysztor, H. Jabłoński – stanowili trzon warszawskiego Wydziału Historycznego. Powiązania ich zostały wzmocnione w okresie działalności w Armii Krajowej: Handelsman, Gieysztor, Kieniewicz i Manteuffel, a także Witold Kula pracowali w BiP-ie. Jak pisze Connelly, choć w różnym stopniu zaakceptowali marksizm po roku 1945, pozostali lojalni względem siebie nawet w najcięższych czasach stalinowskich. Arnold i przekonany marksista Kula (ożeniony z Niną Assorodobraj, PZPR) nie przyłączyli się do ataków na historyków „burżuazyjnych”. Arnold starał się nawet bronić bezpartyjnych historyków spoza kręgu kolegów i nauczycieli (s. 154).

Doświadczenia okresu stalinowskiego w powojennej Polsce, w odniesieniu do środowiska akademickiego, wydają się być oazą spokoju, legalizmu i powszechnie panujących dobrych manier, jeśliby porównać je z warunkami panującymi w Czechach i w Niemczech Wschodnich. W obu tych krajach po zakończeniu wojny środowisko profesorskie znalazło się w zupełnie odmiennej i bez wątpienia gorszej sytuacji.

We Wschodnich Niemczech podstawowym problemem stała się kwestia denazyfikacji: eliminacji wpływów faszystowskich z programów studiów, wydziałów i wśród studentów. Pierwszym krokiem w tym kierunku musiał być przegląd kadr i obsady personalnej w uczelniach. Większość profesury niemieckiej pragnęła po prostu powrotu do dawnej niemieckiej tradycji uniwersyteckiej. Na przeszkodzie stanęła jednak przeszłość, gdyż przeważająca większość profesorów niemieckich po 1933 roku trwale związała się z reżymem hitlerowskim. Zarówno władze sowieckie we Wschodnich Niemczech, jak i niemieccy komuniści uznali, że jedyną drogą do autentycznych przemian w szkolnictwie wyższym musi być zerwanie personalnej i instytucjonalnej ciągłości wschodniemieckiej profesury.

Efekty tej polityki nie miały odpowiednika ani w Polsce, ani w Czechach (s. 84).

Już w latach 1944/45–1947 liczba personelu wykładowczego w uczelniach wschodnioniemieckich zmniejszyła się z 1633 do 286 osób (17,5%). Liczba profesorów zmalała z 461 do 123 (28%). Profesorowie utracili również wpływ na sprawy uniwersyteckie, w tym na obsadę stanowisk, gdyż każda decyzja w tej sprawie wymagała akceptacji Sowieckiej Administracji Wojskowej w Niemczech (SVA) i władz wschodnioniemieckich. Po czystkach denazyfikacyjnych, nastąpiła kolejna fala cenzet skierowana przede wszystkim przeciwko uczonej „burżuazyjnym” w naukach humanistycznych i społecznych (s. 98).

W Czechach powojenne odrodzenie życia akademickiego zdominowane zostało przez nieformalne, lewackie grupy studenckie, które stopniowo przejęły bieg spraw w swoje ręce. Studenci (1945 r.) organizowali zbrojne oddziały, przejmowali kontrolę nad dystrybucją środków finansowych, akademikami, a nawet programami wznawianych studiów. Legitymizację do tych działań stanowiła ich szczególna rola w „Narodowym Powstaniu” przeciwko Niemcom. Profesorowie pozostawali posłuszni, akceptując nawet nominacje rektorów i dziekanów przez komitety rewolucyjne, nie żądając powrotu do tradycyjnych zasad wyborów akademickich. Był to początek rewolucji od dołu (s. 99). Rok 1947 przyniósł kolejny atak czeskich komunistów na uniwersytety. W przeciwieństwie do swoich polskich kolegów, czescy profesorowie nie przygotowali się do jego odparcia. Nieliczni wówczas komunistyczni profesorowie, jak Václav Kopecký w okresie wyborów rektora Uniwersytetu Karola w Pradze, podgrzewali jeszcze nastroje studentów, twierdząc, że czystka wśród profesury jest konieczna. Jak pisze Connelly, czescy profesorowie jako grupa nie byli, wbrew powszechnej opinii, lewicowi. Podobnie jak ich wschodnioniemieccy i polscy koledzy w przeważającej części byli konserwatywni. Czeska profesura – podkreśla Autor – nie zaakceptowała komunizmu, ona po prostu skapitulowała wobec niego (s. 117). Jedyne nastawieni narodowo studenci w lutym 1948 roku protestowali w Pradze przeciwko przejściu władzy przez komunistów. Byli to zresztą jedyni Czesi, którzy zdecydowali się zaprotestować w obronie „Frontu Narodowego” i demokracji parlamentarnej w końcowym okresie rządów Edvarda Beneša.

W późnych latach czterdziestych i wczesnych pięćdziesiątych uniwersytety czeskie były nawet bardziej zdominowane przez partię komunistyczną niż uczelnie wschodnioniemieckie. Komunistyczni studenci w Centralnym Komitecie Wykonawczym Frontu Narodowego w Pradze przygotowywali plany politycznej indoktrynacji, organizowali przygotowanie młodzieży robotniczej do uniwersytetów (*rabfaki*), rekrutację studentów oraz decydowali o zwiększeniu liczby absolwentów z zakresu nauk ekonomicznych (marzec 1948 r.). Na tego rodzaju ingerencję nie powyżyłyby się wówczas nawet Komitet Centralny Komunistycznej Partii Czechosłowacji (KSC), ani czeskosłowackie Ministerstwo Oświaty. Była to prawdziwa studentokracja. W lutym 1949 roku na 6410 członków KSC w szkołach wyższych Pragi, 5489 było studentami, zaś 394 „nauczycielami i profesorami” (s. 187).

Studentokracja przerażała czeską profesurę i pozbawiała ją tożsamości. Jak pisze Autor, prawdopodobnie najbardziej demoralizującym doświadczeniem tego czasu była praktyka podejmowania działań przeciwko kolegom. We współpracy z Komitetami Wykonawczymi profesorowie, jak Josef Tureček i Václav Vaněček pomagali eliminować z uniwersytetów własnych kolegów. Wielu było autorami książek i pamfletów potępiających prace innych. Profesorowie Czeskiej Akademii Nauk głosowali za wykluczeniem z Akademii członków uznanych za politycznie niewiarygodnych. W 1949 roku Vaněček z praskiego Wydziału Prawa zdobył wdzięczność KSC za zgodę na napisanie artykułu: *Historia prawa w rękach idealistów i eklektyków*, uderzającego w profesorów Bohačka, Čáda, Saturnika i Buška – ludzi z którymi pracował przez dziesięciolecia (s. 192).

Praktyka głosowania przeciwko kolegom była również szeroko rozpowszechniona we Wschodnich Niemczech, zarówno wśród profesury, jak i wśród studentów członków FDJ. Po każdorazowej ucieczce profesora czy studenta na Zachód, przeprowadzano niekończące się mitingi w celu eliminacji braków w pracy ideologicznej. Jak pisze Autor, wschodnioniemieccy studenci byli zobligowani do tworzenia „murów we własnych umysłach” na długo przed postawieniem prawdziwego muru w Berlinie. Polska – dodaje Connelly – poznała jedynie słabe echa tego rodzaju dyskusji, a polscy profesorowie i studenci



poza partią nie byli zmuszani do tego rodzaju głosowań” (s. 193).

Uniwersytety w Europie Środkowo-Wschodniej nie „powróciły do swej różnorodności” po roku 1956, ponieważ nigdy nie przestały się różnić. W Polsce profesura pozostała nienaruszona i zniweczyła wysiłki komunistów aby wpoić nowy światopogląd studentom pochodzącym z rodzin robotniczo-chłopskich. W Czechach partia wyeliminowała z uniwersytetów politycznie podejrzanych wykładowców w humanistyce i naukach społecznych, ale nie powiodła się próba pełnej indoktrynacji studentów wśród których przeważała młodzież z rodzin robotniczych. We Wschodnich Niemczech w rezultacie przegranej wojny komunistom udało się przerwać ciągłość dawnej tradycji akademickiej i rozpocząć tworzenie własnych kadr w szkolnictwie wyższym. Jak podkreśla Autor, ZSRR nie interesował się szczegółowymi rozwiązaniami w każdym z trzech krajów. Kwestie transferu sowieckiego systemu szkolnictwa wyższego pozostawiono w rękach miejscowych komunistów. Tym zaś nie powiodło się przekształcenie uniwersytetów na wzór sowiecki, ponieważ zetknęli się z oporem swoich własnych społeczeństw.

Jak pisze Autor w zakończeniu: pewna część byłych stalinowców w Polsce nie zgadza się z powyższymi ustaleniami. Adam Schaff, prominentny ideolog partyjny w omawianym okresie, później „rewizjonista” nagradzany tytułami honorowymi na Zachodzie, zdecydowanie twierdził, że polscy komuniści nie pragnęli niczego więcej jak chronić polską naukę. Sytuacja w Polsce – dodaje dalej Connelly – nie poddaje się łatwym tłumaczeniom, wpływającym z politycznej logiki socjalizmu czy ekonomicznej logiki kapitalizmu. Przywołuje tu przykład późniejszego rozkwitu opozycji w Polsce, który trudno jest wytłumaczyć szczególnymi czynnikami natury społecznej, ekonomicznej czy instytucjonalnej. Tym co w opinii Autora było wyróżniającym w Polsce była narodowa kultura polityczna, łącząca wszystkie te czynniki. Socjalizm w ujęciu sowieckim – dodaje – był swego rodzaju nieustanną napaścią na polską tożsamość narodową (s. 284).

Niewątpliwie najskuteczniejszym okazał się reżym w NRD. Wschodniemieckie uniwersytety rzeczywiście stały się idealnym polem działania dla zmian administracyjnych, dla rewolucji przeprowadzanej od góry. Typowa podstawowa organizacja partyjna w NRD miała

więcej zebrań na których uchwalano więcej rezolucji w większej ilości kwestii niż podobna organizacja w Polsce lub w Czechach. Jednak – dodaje Connelly – istotą wschodniemieckiego komunizmu był przede wszystkim antyfaszyzm. Wielu urodzonych w czasach nazizmu łączyło wiarę w interwencję państwa i w zjednoczonych antyfaszystów z częściowo postnazistowskim komunistycznym aparatem SED w dążeniu do kontroli sposobu myślenia kolegów i studentów. Jak powiedział w 1950 roku sekretarz Komitetu Centralnego Ernst Hoffmann: nic nie może ująć naszej kontroli (s. 285). Otwarta do 1961 roku granica na Zachód pełniła funkcję wentyla bezpieczeństwa, aby pozbyć się niepożądanych elementów – związanych z dawnym reżymem „burżuazyjnych” uczonych zwłaszcza w naukach humanistycznych i społecznych. Nowa elita wschodniemiecka była najbardziej lojalną wśród trzech krajów będących przedmiotem studium, ponieważ zawdzięczała swój awans partii, zaś wiele z obowiązującej ideologii „państwa robotniczo-chłopskiego” wydawało się pokrywać z jej indywidualnymi doświadczeniami.

W badaniach porównawczych – podkreśla kończąc Autor – częstokroć trzeba zmierzyć się z funkcjonującymi mitami, w tym ze stereotypami narodowymi. W Europie Środkowej Niemcy uważani są za utalentowanych organizatorów, jednak organizacją wywierającą największe wrażenie w omawianym okresie było polskie państwo podziemne. Mimo relatywnie silnych apolitycznych i antydemokratycznych trendów w niemieckiej kulturze politycznej badanego okresu, niektóre z najbardziej antytalitarnych jednostek pochodziły właśnie z Niemiec: byli nimi wschodniemieccy studenci we wczesnym okresie powojennym. Najbardziej uderzającą cechą zachowania polskich profesorów, ukształtowanych w kulturze romantyzmu, była ich umiejętność poszukiwania kompromisu z nową władzą. Rzeczywistość Polski lat pięćdziesiątych prezentowała całe spektrum odcieni szarości, które nie bardzo pasują do heroicznej polskiej tradycji. Również historia Czech niezbyt dobrze pasuje do popularnych, antybohaterskich opowieści: być może ostatnimi ludźmi pokroju „Szwajka” było kilka tysięcy czeskich studentów, wystarczających by wypełnić most nad Wełtawą, maszerujących nieprzerwanie ku swej kłęsce u podnóża praskiego zamku. Nie

były to wyjątki od reguły, lecz alternatywne zachowania polityczne (s. 289).

Jak napisał Norman Naimark, jeden z recenzentów, zastosowana w monografii metoda porównawcza funkcjonuje doskonale. W podzielonej na trzy części pracy składającej się z trzynastu rozdziałów, najwięcej bo aż siedem poświęconych zostało analizie środowiska profesorskiego w trzech krajach (część środkowa monografii za tytułowana: Spuścizna dawnej profesury). Część pierwsza poświęcona jest ogólnym kwestiom związanym z sowietyzacją, zaś część trzecia i ostatnia środowisku studenckiemu.

Niewątpliwie najlepsze fragmenty książki dotyczą właśnie procesów zachodzących w środowisku profesorskim. Wiedza Autora dotycząca polskiego środowiska naukowego jest imponująca. Jak można sądzić równie gruntowna jest znajomość realiów czeskich i niemieckich. Proporcje tekstu poświęconego trzem krajom są zachowane, choć stosunkowo największe miejsca poświęcił Autor sytuacji w Polsce. Wydaje się jednak, że wyczulenie Autora na poszukiwanie odrębności w procesach zachodzących w środowiskach akademickich poszczególnych krajów „realnego socjalizmu” powoduje, że nieco w cieniu pozostają wspólne i równoległe w czasie procesy zachodzące w całym bloku sowieckim, a będące przede wszystkim odbiciem tego co działo się wówczas w ZSRR.

Z drugiej strony trzeba przyznać rację Autorowi, że uniwersytety i środowisko akademickie nie leżały w kręgu bezpośredniego zainteresowania „doradców” sowieckich, z wyjątkiem Wschodnich Niemiec. Natomiast w kręgu ich zainteresowań pozostawały administracja zajmująca się kwestiami bezpieczeństwa publicznego i wojsko. Tam też roilo się od sowieckich i kryptosowieckich urzędników i „doradców”.

Indoktrynacja polityczna środowiska akademickiego była ogromna, zwłaszcza po roku

1948 i dotyczyło to nie tylko Czech, Niemiec Wschodnich, ale także Polski. Również polska, jak uważa Autor, dość niezależna profesura zmuszona była brać w tym udział. Wpływało to, jak można sądzić, nie tylko z przesłanek politycznych, czasem patriotycznych, ale także ze względów finansowych. Szczegółowiej na ten temat pisałem w rozdziale zamykającym część pierwszą tomu piątego *Historii nauki polskiej* (1992).

Wśród drobniejszych kwestii warto przypomnieć, że początki tajnego nauczania w okresie okupacji nie były związane z Warszawą, ale z Wilnem pod okupacją sowiecką i rządami litewskimi (s. 84 i nn.; Por. *Materiały dotyczące tajnego nauczania w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie w latach 1939–1946*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1993, nr 4, s. 71–118; *Alma Mater Vilnensis Clandestina (1939–1945)*, „Lithuania” 1994, z. 4, s. 104–119). Zupełnie drobnymi błędami Autora są na przykład: „hiperpoprawność” polonistyczna przy nazwisku Włodzimierza Michajłowa (nie: Michajłowa; s. 235–236), czy „studium przygotowawcze” (s. 232). Ogólnie trzeba jednak stwierdzić, że praca napisana została perfekcyjnie również od strony polonistycznej.

Monografię swą John Connelly kończy następującym stwierdzeniem: zadaniem historii porównawczej jest nie narzucanie ocen, lecz raczej objaśnianie wolności jaka istniała choć nie była dostrzegana. Przypadkowo może to ośmielić nas aby kultywować w nas samych rzeczy, które najpierw dostrzeżemy u innych. Wybitna monografia Johna Connelleyego, również z tego względu, warta byłaby przekładu na język polski.

Leszek Zasztowt

Barbara Gromada, *Szkoły sióstr Nazaretanek w okresie Polski Ludowej*. Towarzystwo Naukowe KUL. Źródła i monografie nr 198. Prace z historii szkolnictwa w Polsce. T. 3. Pod red. S. Litaka, Lublin 2000, ss. 458, nlb. 10.

Książka poświęcona jest prywatnemu szkolnictwu zakonnemu, a mianowicie działalności dydaktyczno-wychowawczej prowadzonej w szkołach zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Problematyka książki obejmuje lata 1944–1962. Okres ten w historii Polski

charakteryzuje się ostrym konfliktem pomiędzy władzami partyjno-rządowymi a Kościołem katolickim. W okresie powojennym władze dążyły do zapewnienia sobie monopolistycznej pozycji w systemie oświatowym.